Nr. 7. Kraków, w lipcu 1906 r. Rok XI

KRONIKA FARMACEUTYCZNA

organ Galicyjskiego Tow. farmaceutycznego „Unitas“ w Krakowie

nagrodzona dyplomem honorowym na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w roku 1900.

Jady bakteryjne i ich niweczniki.

(Otrzymywanie surowic ochronnych i leczniczych).

Wedle wykładu Dra G. MOSLERA (Zeitschr. des allg. Apoth. Ver.).

Jeżeli wniknie do tkanki lub krwi zwierzęcia jakiś drobnoustrój, to, aby mogło powstać zakażenie, potrzeba do tego dwu czynników: 1) drobnoustrój musi być żywym i zdolnym do rozmnażania się i 2) musi wydzielać lub zawierać istotę, która ma działanie trujące.

Przyjmujemy, iż zdrowy lub normalny organizm nie zawiera żadnych zarazków, które mogą się znaleźć tylko w gruczołach limfatycznych, oczyszczających krew z zabranych przez nią zarazków. Jeżeli zarazki dostaną się do ustroju, to większą ich część zatrzymują gruczoły limfatyczne i niszczą je lub też osłabiają ich jadowitość; jeżeli atoli zarazki z powodu swej siły przejdą przez gruczoły limfatyczne, rozwijają się dalej i doprowadzają do zatrucia ustroju albo same przez się albo przez wydzielenie produktów trujących. Drobnoustroje nie zawierające w sobie ani nie wydzielające istot trujących, mogą przez swoją zwiększoną zdolność rozmnażania się wprost zalać cały ustrój i wywołać w ten sposób chorobę w ścisłem tego słowa znaczeniu zakaźną w odróżnieniu od choroby, polegającej na zatruciu jadami czyli toxynami, wydzielonymi przez drobnoustroje; wogóle biorąc, w późniejszych okresach choroby zakaźnej, gdzie przyszło do przeładowania organizmu bakteryami chorobotwórczymi, odgrywa pewną rolę działanie ich jadów czyli toxyn i w większości wypadków sprowadza śmierć przez zatrucie niemi, chociaż przyczyną wywołującą było czyste zakażenie.

Jady bakteryjne dzielimy na t o x y n y czyli jady, które komórka bakteryi wytwarza i oddaje otoczeniu swemu, a więc krwi, a swej pożywce przy sztucznej hodowli i na j a d y w e w n ą t r z k o m ó r k o w e, których nie wydziela drobnoustrój, dopóki jest żywym.

Jeżeli na przykład przesączymy pożywkę bulionową prątków tężca tak, że do cieczy przesączonej nie dostanie się żaden prątek tężcowy, to wstrzykując tę ciecz przesączoną, możemy wywołać objawy tężca; mamy tu przykład toxyn czyli jadów wydzielonych przez bakterye do środowiska otaczającego. Prątki zaś cholery, dżumy i tyfusu zawierają jady wewnątrzkomórkowe tak, że w pożywce bulionowej odsączonej od ich ciał brak im właściwych jadów, które uwalniają się z ich ciał dopiero przez zabicie samych prątków czy to przez wysuszenie czy działanie chloroformem. W organiźmie dzieje się to przez rozpuszczenie się otoczek tych prątków i stąd powstałe uwolnienie treści jadowitej, dotąd zamkniętej.

Z powodu różnego sposobu działania bakteryi odróżniamy odporność na żyjące bakterye, ponieważ one same wytwarzają jady i odporność na jady, które wy-

tworzyły bakterye z soków organizmu. Obydwa rodzaje odporności mogą być wrodzone lub też nabyte. Według Buchnera oznaczamy nazwą odporność, jako taką w ogólnem tego słowa znaczeniu (niem. Resistenz) i uodpornienie (Immunität), nabyte czy to po przebyciu choroby, a więc drogą naturalną czy to drogą sztuczną przez uodparnianie.

Jako przykład owej naturalnej odporności (Resistenz) możemy wskazać niektóre choroby zakaźne, jak syfilis, trąd, płonicę, odrę, przeciwko którym zwierzęta są całkiem odporne, a ludzie znów okazują całkowitą odporność przeciw księgosuszowi, zołzom końskim, chorobom zakaźnym, właściwym tylko zwierzętom. I rasa też odgrywa tutaj rolę i tak np. świnie rasy York-Shire są odporne przeciwko róży świń, inne rasy tychże zwierząt nader łatwo ulegają tej chorobie. U ludzi zaś odporność ta jest różną, zależnie od rasy np. murzyni są odporni przeciw żółtej febrze i malaryi, zato o wiele łatwiej ulegają ospie i gruźlicy, niż biali. Mamy też do czynienia i z odpornością indywidualną czyli osobistą: wiemy, iż niektóre osobniki są odporne przeciw płonicy, odrze, ospie, częściowo nawet przeciw cholerze, inne znów są więcej skłonne do tych chorób. Dzieci i wogóle młodzi są skłonniejsi do zakaźnych chorób, niż starzy; oprócz tego odporność zależy też od wielu innych różnych czynników, jak od głodu, znużenia, lichego stanu odżywienia, obniżenia ciepłoty ciała, które powodują zmniejszenie tej odporności osobistej.

Podstawą i przyczynami tej przyrodzonej odporności przeciw bakteryom są z jednej strony zewnętrzne, z drugiej strony wewnętrzne ochronne urządzenia ustroju. Do pierwszych należy nieprzepuszczalność skóry i błon śluzowych organizmu dla bakteryi, do drugich, gdy bakterye dostały się do organizmu, istoty niszczące je, czy to ciałka białe krwi tz. fagocyty, które pożerają wtargnięte bakterye według teoryi Miecznikowa czy też, jak Buchner twierdzi i nazywa alexyny, rodzaj ciał białkowatych, rozpuszczonych w krwi, które mają własność bakteryobójczą, czy też, jak inni godzą te dwie teorye, owe alexyny są produktem wydzielniczym ciałek białych krwi.

Przyrodzona odporność przeciw jadom bakteryjnym i jadom wogóle (w odróżnieniu od wyżej opisanej odporności przeciw samym bakteryom) jest stosunkowo mała, ale znana, np. jeż i świnia są całkiem nie wrażliwe na jad węży, szczury na błonicę, kury na tężec. Na czem polega ta własność ustroju, że jest niewrażliwym, nie wiemy; że nie mamy tu do czynienia ze zniszczeniem lub związaniem tego jadu, przekonujemy się z tego, że krew zwierząt odpornych na ten jad, a zatrutych nim, jest trującą dla innych wrażliwych.

Przeciwnie do poprzedniej wrodzonej odporności nabywa się odporności czyli uodpornienia przeciw bakteryom i ich jadom, albo drogą naturalną przez przebycie choroby zakaźnej, albo przez sztuczne zabiegi, jakimi są szczepienia ochronne. Odporność, nabyta przez przebycie choroby zakaźnej, trwa pewien czas i tak: stosunkowo bardzo długo po ospie, odrze, płonicy u ludzi, u zwierząt po księgosuszu i innych. I przy cholerze występuje podobna okoliczność, wnioskując z pojawiania się epidemii cholerycznej okresowo co trzy lata. Przebycie zaś innych chorób bakteryjnych, jak rzeżączki, błonicy, zapalenia płuc, nie daje podobnej odporności, a w róży i zimnicy daje nawet pewną zwiększoną skłonność w uleganiu tymże chorobom.

Zauważyć wypada, iż i lekki przebieg jakiejś zakaźnej choroby może czasem sprowadzić zupełną ochronną odporność przed tą samą chorobą, jak to spostrzegano przy płonicy, cholerze, durze; to zachowanie starano się wyzyskać jako podstawę do szczepień ochronnych dla otrzymania sztucznego uodpornienia. Przyczyną bowiem tego uodpornienia w organizmie, czy to sztucznie czy naturalnie nabytego, jest powstanie pewnych istot ochronnych, zabójczych dla bakteryi swoistych lub niweczących jady tychże bakteryi. Ten drugi rodzaj istot ochronnych, powstających w ustroju pod wpływem już będących toxyn, nazywamy a n t y t o x y n a m i. Że takie istoty bakteryobójcze istnieją, możemy się przekonać ze zjawiska, iż surowica krwi rekonwalescentów po cholerze zabija prątki choleryczne w bardzo krótkim czasie.

Te swoiste istoty ochronne, rozpuszczone we krwi, nazywamy bakteryolitycznymi, a różnią się one od wspomnianych wyżej alexyn tem, że alexyny znajdują się w surowicy normalnej krwi i działają wogóle bakteryobójczo, podczas gdy istoty bakteryolityczne działają swoiście tylko na pewien gatunek bakteryi i znajdują się w surowicy krwi człowieka dotkniętego swoistą chorobą zakaźną. Tę swoistą własność zużytkowujemy przy odróżnianiu podobnych do siebie gatunków bakteryi np. prątków cholery od innych prątków bardzo podobnych; dzieje się to zapomocą aglutynin, istot podobnych z działania do istot bakteryolitycznych, lecz otrzymanych poza organizmem w rurce probierczej, które w jednostajnie rozcieńczonej hodowli bakteryi powodują skupianie się pojedynczych bakteryi w gromady. Tę własność zastosowano w odczynie Gruber—Vidal'a.

Oprócz istot ochronnych, działających niszcząco na bakterye jako takie, istnieją jeszcze w organizmie chorych, dotkniętych niektóremi zakaźnemi chorobami, istoty ochronne, nie wpływające na same bakterye, lecz działające na jady czyli toxyny tych bakteryi; są to antytoxyny.

Jako typ bakteryobójczych istot ochronnych przy równoczesnym braku powstawania antytoxyn służyć nam może dur i cholera, typem zaś dla wytwarzania antytoxyn może być błonica.

Niektóre bakterye, jak błonicowe, tworzą rozpuszczalne toxyny, które są przyczyną procesu chorobowego, zatruwając organizm; w rekonwalescencyi po przebytej chorobie znajdujemy w krwi antytoxyny, czyli niweczniki toxyn, które możemy też sztucznie wytworzyć w krwi przez stopniowe wstrzykiwanie coraz większych dawek toxyn, a znakiem, iż już się wytworzyły, będzie zupełny brak objawów zatrucia po wstrzyknięciu nowej dawki toxyn.

Na czem polega to wzajemne oddziaływanie toxyn na antytoxyny? Posiadamy kilka przypuszczeń, z których najprawdopodobniejsze jest to, iż toxyna i antytoxyna wchodzą w luźny związek z sobą i z dwu drobin tworzą jedną. Chemicznie uważamy antytoxynę za ciało białkowe, stosunkowo dosyć wytrzymałe na gorąco, światło i gnicie.

Rezultatem tych badań nad działaniem bakteryi i ich jadów jest usiłowanie stosowania środków, któreby uodparniały organizm przeciw pewnym bakteryom i ich toxynom lub też wogóle podnosiły wrodzoną odporność; uodparnianie przeciw swoistym bakteryom i ich jadom szeroko dziś stosują, podczas gdy zwiększanie wrodzonej odporności ogólnej nie wyszło jeszcze z zakresu badań i ma tylko na razie znaczenie teoretyczne.

Lecz i przy uodparnianiu musimy uwzględnić dwojaki tegoż rodzaj: czynne uodparnianie, gdzie ustrój po wtargnięciu bakteryi sam wytwarza owe istoty ochronne, i bierne, gdzie choremu już organizmowi podajemy gotowe istoty ochronne. Skutek w pierwszym razie da na siebie dłużej czekać, w drugim będzie prawie natychmiastowy. Czynne uodparnianie stosujemy tam, gdzie bakterye, a nie ich toxyny działają trująco, bierne zaś tam, gdzie przyczyną choroby są wydzielone toxyny, które możemy uczynić nieszkodliwemi przez podanie antytoxyn.

Ponieważ nie można z tego powodu postawić ogólnych prawideł postępowania w uodparnianiu, uwzględnimy w następnych rozdziałach owe sposoby uodparniania, omawiając je razem z opisem natury poszczególnych zarazków.

(C. d. n.)

Zjazd delegatów Towarzystw współpracowniczych w Austryi.

Na dzień 4 lipca zwołał „Związek Tow. farm. w Austryi“ zjazd delegatów celem naradzenia się nad stanowiskiem, jakie zająć należy wobec projektu reformy aptekarstwa, przedłożonego parlamentowi przez komisyę sanitarną.

Zgromadzenie odbyło się z następującym porządkiem dziennym :

1) Zagajenie. — Wybór przewodniczącego.

2) Projekt ustawy aptekarskiej w brzmieniu przedłożonem przez komitet sanitarny parlamentu — referent kol. Mr Dub.

3) Dyskusya nad referatem ; ewentualne życzenia delegatów co do zmiany niektórych paragrafów.

4) Reforma studyów dla farmaceutów.

5) Ewentualia.

Delegatów wysłały wszystkie Towarzystwa należące do Związku, a więc : Ogólno austryackie Tow. farm. w Wiedniu, Gal. Tow. farm. „Unitas" w Krakowie, Wschodnio galicyjskie Tow. aptekarskie we Lwowie, Circolo degli Assistenti Farmacisti — Triest, Klub czeskich farmaceutów w Pradze, Tow. śląsko-morawskich farmaceutów w Bernie. Z towarzystw nie należących do „Związku" reprezentowane było „Towarzystwo reflektantów na koncesye aptekarskie".

Obrady zagaił kol. Mr Wagner, który powitawszy w serdecznych wyrazach zebranych, wezwał do wyboru prezydyum.

Przewodniczącym wybrany został Mr Wagner a jego zastępcami Mr Muthsam z Krakowa, Mr Fleischer z Berna, Mr Hruby z Gracu. Funkcye sekretarzy sprawowali Mr Longinowicz z Wiednia, Mr Heidrich z Wiener-Neustadt i Mr Haslinger z Salzburga.

Przewodniczący zdaje krótkie sprawozdanie z czynności komitetu wykonawczego, z którego obecni dowiadują się, że komitet w wszystkich fazach reformy gorliwie pracował dokładając wszelkich starań, by projekt rządowy był dla współpracowników jak najprzychylniejszy. Omawiając elaborat komisyi sanitarnej parlamentu zwraca się mowca ostro przeciw proponowanemu w nim mieszaniu się Izb lekarskich do czysto farmaceutycznych spraw i żąda jak najszybszego ostatecznego zaprowadzenia reprezentacyi zawodowej z dostateczną władzą wykonawczą. Sekretarz Longinowicz odczytuje następnie liczne pisma nadeszłe z okazyi zjazdu. Następnie referuje Mr Dub o projekcie ustawy aptekarskiej. Po referacie, który został nagrodzony hucznymi oklaskami, wywiązuje się dłuższa debata.

Mr Muthsam z Krakowa żąda dokładniejszego określenia paragrafu 5 a to celem zapobieżenia używania drugorzędnych sił pomocniczych, także brzmienie paragrafu 63 winno być odpowiednio zmienione a to celem uniknięcia ewentualności wciągnięcia dzierżawców w grono reprezentacyi współpracowniczej. Mowca zwraca się dalej za wykreśleniem ustępu, dającego izbom lekarskim moc mieszania się do wewnętrznych spraw aptekarskich.

Delegat Mr Fleischer z Berna żąda, by paragraf 11 tak zmieniono, by i starsi już nie uprawnieni do emerytur współpracownicy, z funduszów koncesyjnych, mogli być pensyonowani. Mr Hruby z Gracu zaznacza, że rząd w sprawie całej reformy zawodu postępował na opak. Z początku powinno się było uregulować sprawę studyów, na tej podstawie przystąpić do utworzenia odpowiedniej reprezentacyi zawodowej i dopiero zająć się zmianą systemu. Gdyby tego się trzymano, to dzisiejsza opieka Izb lekarskich stałaby się niemożliwą. Mowca jest za zupełnem skreśleniem ustępu w §. 3, który umożliwia byłym właścicielom staranie się o koncesye i żąda, by zaopatrzenie na starość rozciągało się także na właścicieli, by po ich śmierci koncesye mogły przechodzić bezpłatnie na innych członków zawodu.

Omawiając §. 63, zwraca się mowca stanowczo przeciw trzechletniemu czasowi przejściowemu dla starszych magistrów, twierdząc, że władza i bez tego będzie ich uwzględniała przed młodszymi kolegami. Taki czas przejściowy byłby tylko wówczas możliwy, gdyby się było zatrzymało 10 lat służby, jak tego chciał projekt rządowy a nie przy 15 latach, jak to postanowił komitet sanitarny.

Wkońcu oświadcza się mowca za całkowitem pensyonowaniem, z funduszu wpływającego za taksy koncesyjne, tych, służbą starszych kolegów, którzy rezygnują z nowej koncesyi.

Poseł do parlamentu Dr Noske dziękuje, że dano mu sposobność do osobistego poinformowania się o żądaniach współpracowników aptekarskich i prosi o udzielenie mu kilka dalszych wyjaśnień co do proponowanej warunkowej wolności osiedlania się. Dalej zwraca mowca uwagę, by współpracownicy żądane zmiany już sformułowane przedłożyli posłom.

Przewodniczący Mr Wagner oświadcza, że w najkrótszym czasie uczyni temu zadość.

Delegat Mr Haslinger z Salzburga przyłącza się do wywodów referenta jakoteż delegata z Gracu i dziękuje komitetowi wykonawczemu za poniesione trudy. Delegat Mr Wurm oświadcza w imieniu wszystkich reprezentantów „Związku reflektantów na koncesye aptekarskie“, że Towarzystwo to uchwaliło w wszystkich sprawach reformy solidaryzować się z uchwałami „Ogólno austryackiego Tow. farmaceutów“, względnie dzisiejszego zjazdu delegatów. Reflektanci na koncesye aptekarskie w Austryi, jak ogólnie wiadomo zawodowcy, którzy swoje najlepsze lata strawili na ciężkiej i wyczerpującej pracy, biorą żywy udział w dalszem ukształtowaniu się farmacyi. Kierownictwo Towarzystwa doszło po dwuletniej mrówczej pracy do przekonania, że, przy, także przez rząd uznanej, powolności w otwieraniu nowych aptek, przy obecnym systemie z sprzecznemi rozporządzeniami, które potem każda władza tłomaczy jak jej się podoba a każda inaczej, przy jednostronnej reprezentacyi zawodowej, przyszłość tylko w ciemnych kolorach przedstawiać się może. Czas zatem najwyższy, by system ten, z wszelkiemi swojemi usterkami znikł wreszcie.

Smutnem jest, że nową ustawę nie można nazwać postępową, że narzucona nam opieka władz, izb lekarskich etc. oznacza właściwie cofnięcie się wstecz. Jeżeli jednak mimo to zajmujemy się tą ustawą, to czynimy to w tym przekonaniu, że skoro spełnione zostanie nasze główne żądanie, uregulowanie wstępnego i zawodowego wykształcenia, ustawa ta oznaczać będzie przejście do innej lepszej. Oświadczamy zatem jeszcze raz, że solidaryzujemy się z celami reszty współpracowników i że w danym razie pójdziemy w pierwszym szeregu z tymi, którzy troszczą się i walczą o dobro naszego zawodu.

Delegaci Mr Gebauer — Linc, Mr Schernberger — Meran, Mr Mayrlechner — Karlsbad, Mr Krombholz — Wiedeń, Mr Hausberg — Lwów, pozdrawiają imieniem swych Towarzystw zebranych i oświadczają swą solidarność z uchwałami Zjazdu. Poseł do parlamentu Hajek dziękuje również, że dano mu sposobność poinformowania się o potrzebach farmacyi. I on radzi, by posłom przedłożono sformułowane życzenia farmaceutów ale opatrzone krótkiem umotywowaniem żądanych zmian.

Delegat Hruby z Gracu wnosi następującą rezolucyę :

Obradujący na dniu 4 lipca 1906 w hotelu de France zjazd delegatów austryackiej organizacyi współpracowników aptekarskich uprasza Wysoką Izbę o przeprowadzenie uchwalonych tu zmian w projekcie ustawy aptekarskiej, bez czego nie można oczekiwać sprawiedliwego, wolnego od zarzutów wykonywania tejże. Gdyby, te. do minimum zredukowane i tylko najważniejszych i najżywotniejszych części ustawy tyczące punkty, nie zostały uwzględnione przez Wysoką Izbę, natenczas uznaliby współpracownicy aptekarscy, że byłoby dla nich korzystniejszem, by cała ta ustawa, nie uwzględniająca ich interesów, została odrzuconą.

Przewodniczący Mr Wagner reasumuje przebieg obrad do następującego wyniku : Rozchodzi się o to, czy projekt ustawy bezwarunkowo odrzucić, czy też dążyć do możliwych poprawek ? Sprawa bezwarunkowego odrzucenia przy głosowaniu jednomyślnie upadła. Zjazd delegatów oświadcza się zatem nad dalszem opracowaniem i o ile tylko możliwą poprawą ustawy aptekarskiej. Przeczytana następnie jeszcze raz rezolucya Hruby'ego zostaje jednogłośnie przyjętą.

Następnie poddano pod głosowanie wniosek delegata Hruby'ego, tyczący skreślenia w paragrafie 3 ostatniego ustępu. Za zgodą wnioskodawcy przedłożono wniosek jego ze zmianą zaproponowaną przez przewodniczącego. Brzmi on tak : „Wykluczonym od prawa otworzenia nowej apteki jest każdy, kto już posiadał lub

posiada aptekę koncesyonowaną, o ile, przy wejściu w życie ustawy nie przebywał dłuższy czas w kondycyi, przyczem jednak lata spędzone jako właściciel nie mogą być liczone jako służba zawodowa w myśl paragrafu 3". Wniosek ten zostaje przyjęty. W sprawie skreślenia trzechletniego czasu przejściowego, odbywa się głosowanie imienne. Za skreśleniem oświadczyło się 10 towarzystw, przeciw 5. Zastępcy Towarzystw galicyjskich, którzy na równi z delegatami Tow. refl. na konc. apt. głosowali przeciw, zgłaszają jako wotum mniejszości zatrzymanie brzmienia projektowanego przez wydział sanitarny.

Na porządek dzienny wchodzi kwestya reformy studyów. Delegat Longinowicz odczytuje podanie do ministeryum spraw wewnętrznych i oświaty w tej sprawie, które wszyscy delegowani przyjmują z uznaniem do wiadomości i podpisują w imieniu swych Towarzystw.

Delegat Krombholz występuje z wnioskiem o poczynienie odpowiednich kroków, by używanie asystentów bez dyplomu, z wyjątkiem już istniejących, zostało wzbronione. Po wyjaśnieniu, że przez to nie zostaną dotknięci dzisiejsi niedyplomowani asystenci, wniosek zostaje przyjęty.

Delegat Longinowicz zauważa, że najlepszym środkiem przeciw powstawaniu niedyplomowanych asystentów byłaby taka zmiana studyów, któraby, jak się to dzieje w innych akademickich zawodach, do praktyki dopuszczała dopiero po ukończeniu studyów teorytycznych. Ktoby wówczas nie ukończył swoich studyów teorytycznych, nie byłby farmaceutą i nie mógłby później szkodzić zawodowi jako droguista i t. d.

Delegat Mr Wurm poddaje następujący wniosek do przyjęcia: Zjazd delegatów wszystkich austryackich organizacyj postanawia przedstawić rządowi potrzebę mianowania samoistnych, z zawodu wyszłych referentów dla spraw farmaceutycznych i to tak przy wszystkich władzach naczelnych krajów reprezentowanych w radzie państwa jako też przy c. k. ministeryum spraw wewnętrznych jako najwyższej instancyi. Podobną prośbę należy przedłożyć także w parlamencie.

Wykonaniem tego polecenia ma zająć się „Związek Tow. farm. w Austryi. Wniosek ten zostaje jednomyślnie przyjęty. Na tem zakończono obrady delegatów.

Sprawy zawodu aptekarskiego.

Odroczenie terminu wejścia w życie nowej farmakopei austryackiej i cennika leków do 1 stycznia 1907 r.

Z powodu zatargu o nowy cennik leków, jaki się wywiązał pomiędzy przedstawicielami kas chorych a aptekarzami, nastąpił nieoczekiwany zwrot. Cennik leków, który już był opracowany i miał wejść w życie 1 lipca b. r., został odroczony do 1 stycznia 1907 a tem samem musiano również moc obowiązującą farmakopei przesunąć do powyższego terminu, ile że cennik już był zastosowany do wymogów nowej farmakopei.

Postanowienie to zapadło na wspólnej konferencyi przedstawicieli kas chorych i delegowanych związku gremiów aptekarzy, odbytej pod przewodnictwem szefa sekcyi barona Heina w ministeryum spraw wewnętrznych. Przyczyną powyższego postanowienia było nieporozumienie między obydwu partyami o opust procentów przy dostawach leków kasom chorych. Przedstawiciele kas żądali 20% opustu od materyałów zaś 50% od rękoczynów, na co aptekarze naturalnie zgodzić się nie mogli a to tem więcej, że już samo zastosowanie się do wymogów nowej farmakopei naraża aptekarza na znaczne koszta a także niebawem zaprowadzić się mające przymusowe ubezpieczenie współpracowników przyprawi go o nowe wydatki.

Wszystko to razem zmusza szukać drogi pośredniej, by z jednej strony nie narażać kas chorych na zbytnie przeciążenie budżetu a z drugiej dać aptekarzom odpowiednią rekompensatę za czekające ich nowe ciężary.

Rozpisanie konkursu

na nową (czwartą) publiczną aptekę w Rzeszowie ze stanowiskiem w ulicy Jabłońskiego na całej jej rozciągłości t. j. od ulicy Podwale do Sandomierskiej.

Podania o tę koncesyę, które mają być zaopatrzone dowodami przepisanego zawodowego uzdolnienia, dotychczasowej pracy w zawodzie aptekarskim, posiadania dostatecznych środków pieniężnych do otworzenia apteki potrzebnych, dalej metryką urodzenia, świadectwem przynależności państwowej i świadectwem moralności, należy wnosić najpóźniej do dnia 16 sierpnia 1906 roku do c. k. starostwa w Rzeszowie. Przy rozstrzyganiu konkursu tylko tacy kandydaci uwzględnieni będą, którzy zobowiążą się certyfikatem nowo otwartą aptekę co najmniej przez lat 10 osobiście prowadzić. W razie bowiem sprzedania przed upływem tego czasu urządzenia aptecznego odmówioną będzie nabywcy koncesya, chyba, że zachodzić będą szczególne uwzględnienia godne, a nie z winy koncesyonaryusza wynikłe po temu powody.

Z Galicyjskiego Tow. farm. „Unitas“ w Krakowie.

Wiadomości z Wydziału.

Protokół z II. posiedzenia Wydziału odbytego w roku administracyjnym 1906 w lokalu własnym przy ulicy Mikołajskiej Nr 2 dnia 13-go czerwca 1906 o godzinie 5 po południu.

Obecni: Mr Antoni Śmieszek, prezes; Mr Hugo Muthsam, wiceprezes; wydziałowi: Mr Henryk Banke, Mr Markjan Łomnicki, Mr Jan Szul, Mr Karol Szymanowicz, oraz jako gość Doc. Dr Mr Ignacy Lemberger.

Usprawiedliwili swoją nieobecność: Mr Władysław Paderewski sekretarz chorobą, Mr Jan Zagórski i Mr Władysław Miętus skarbnik, służbą.

W zastępstwie kolegi sekretarza odczytał kol. Łomnicki protokół z ostatniego posiedzenia, który z małemi poprawkami został przez Wydział przyjęty.

Następnie przystąpił kol. prezes do konkretnego omówienia sprawy wydawnictwa komentarza do VIII. wyd. farmakopei Doc. Dra Lembergera, nad czem wytworzyła się szersza ożywiona dyskusya, wynikiem której została zawartą umowa między Wydziałem gal. Tow. „Unitas“ jako nakładcą a Doc. Drem Ignacym Lembergerem jako autorem, z tem zapewnieniem, że w miesiącu grudniu 1906 r. wydawnictwo komentarza ukończonem zostanie.

Przystąpiono dalej do odczytania nadeszłych pism z których jedne, jak Mra Józefa Rhoma aptekarza w Jarosławiu, Mra Eustachego Turzańskiego droguisty w Kołomyji, obydwu ofiarodawców dla gal. Tow. farm. „Unitas“ i *Przeglądu lekarskiego* z pochlebną wzmianką o komentarzu, przyjęto mile do wiadomości, zaś inne, jak aptekarza Mra Jana Niesiołowskiego w Tarnowie, aptekarza Mra Thadera w Glinianach po przedyskutowaniu i daniu wskazówek, poruczono kol. sekretarzowi do załatwienia.

Odezwę Związku Tow. farm. z Wiednia w sprawie studyów i wyższego wykształcenia adeptów farmacyi, oddał Wydział uproszonemu kol. wiceprezesowi do zreferowania i załatwienia.

Nadeszłe zażalenie, iż jedna z aptek krakowskich bywa zamykana po 10-tej godzinie wieczór, przez co nie stosuje się do warunków umowy zawartej w Namiestnictwie we Lwowie dnia 19 grudnia 1902 r., oddał Wydział do załatwienia galicyjskiemu Komitetowi wykonawczemu.

Ze względu na spóźnioną porę, kol. prezes zamknął na tem posiedzenie.

Mr Markijan Łomnicki
za sekretarza.

Z Kasy dla chorych.

Sprawozdanie za miesiąc marzec 1906 r.

Z dniem 31 marca kasa liczy członków zwyczajnych	129
„ „ „ „ „ nadzwyczajnych	61
Razem . . .	190

Przystąpili członkowie zwyczajni: Silberstein Józef, Andrychów; Swidkes, Kraków; Gdymwi Józef, Kalwarya; Władysław Motrycz, Lwów; Jachimecki Aleksander, Żywiec.

Wystąpili członkowie zwyczajni: Mieczysław Freund, Żywiec; Kazimierz Włyński, Rzeszów; Karol Wurm, Kraków; Stanisław Waligórski, Lwów.

Wysstąpili członkowie nadzwycz.: Eustachy Karpiński, Rzeszów.

Dochód:

Wkładki członków zwyczajnych	296	Kor.	67	hal.
„ „ nadzwyczajnych	148	„	33	„
Część zasiłku zwrócona przez apt. Weissa na rzecz Kasy chorych	34	Kor.	40	hal.
Razem . . .	479	Kor.	40	hal.

Rozchód;

Kol. Rząca Władysław (Stary Sącz) za 33 dni kat. III. . . .	59	Kor.	40	hal.
„ Troskolański Stanisław (Lwów) za 17 dni kat. I. . . .	61	„	20	„
„ Oth Ferdynand (Bochnia) za 25 dni kat. I.	104	„	40	„
„ Zdzisław Zdanowski (Sądowa Wisznia) za 20 dni kat. IV.	24	„	—	„
Ogłoszenie Zwycz. i Nadzwycz. Walnego Zebrania w dziennikach: *Nowa Reforma*, *Głos Narodu* i *Kuryer Lwowski* . . .	36	Kor.	90	hal.
Lokal	28	„	—	„
Rachmistrz	50	„	—	„
Marki	6	„	—	„
Razem . . .	369	Kor.	90	hal.

Chorzy: Władysław Rząca, Stary Sącz; Stanisław Troskolański, Lwów; Stefan Panasiński, Rymanów.

Mg. f. Władysław Miętus, rachmistrz.

Mg. f. Antoni Śmieszek, prezes.

Sprawozdanie za miesiąc kwiecień 1906 r.

Z dniem 30 kwietnia kasa liczy członków zwyczajnych	126
„ „ „ „ „ nadzwyczajnych	60
Razem . . .	186

Wystąpili członkowie zwyczajni: Edmund Pasterz, Kraków; Zygmunt Stehlik, Wieliczka; Zygmunt Walkowski, Mikulińce; Kazimierz Zohoth, Lwow.

Wyystąpili członkowie nadzwycz.: Jarosław Habermann, Mikulińce.

Przystąpili członkowie zwyczajni: Stanisław Bączalski, Kraków.

Dochód:

Wkładki członków zwyczajnych	138	Kor. 20	hal.
„ „ nadzwyczajnych	69	„ 10	„
Razem . . .	207	Kor. 30	hal.

Rozchód:

Kol. Władysław Rząca (Stary Sącz) za 30 dni kat. III. . . .	54	Kor. —	hal.
„ Henryk Banke (Kraków) za 28 dni kat. I.	100	„ —	„
Manipulacya poczt. Kasy oszczęd. w Wiedniu	2	„ 83	„
Kartki korespondencyjne	3	„ 50	„
Marki	5	„ —	„
Lokal	28	„ —	„
Rachmistrz	50	„ —	„
Razem . . .	243	Kor. 33	hal.

Chorzy: Stanisław Troskolański, Lwów; Władysław Rząca, Stary Sącz; Stefan Panasiński Rymanów.

Mg. f. Wł. Miętus
rachmistrz.

Mg. f. Antoni Śmieszek
prezes.

KRONIKA NAUKOWA.

O węgliku wapnia i acetylenie w technice i laboratoryum.

Zaledwie 11 lat upływa od chwili, kiedy Armin Tenner sprowadził do Niemiec z Ameryki poraz pierwszy technicznie otrzymany węglik wapnia, oraz wskazał sposób otrzymywania zeń gazu acetylenowego. W chwili obecnej światło acetylenowe rozeszło się prawie po całym świecie, a otrzymywanie węgliku utworzyło bardzo poważną gałąź przemysłu; szybki ten rozwój uwidocznią najlepiej następujące liczby: w Niemczech znajduje się w tej chwili w ruchu 27.000 do 28.000 zakładów acetylenowych, a w tem około 80 stacyj centralnych, t. j. zakładów, które, podobnie jak gazownie, dostarczają w znacznym nieraz promieniu acetylenu do celów oświetlania, ogrzewania i poruszania silnic. W Niemczech otrzymano w ciągu 1905 r. około 8.000 *t* węgliku, ilość zaś wwiezionego węgliku wynosi 16.000 *t*; zauważyć należy, że cena tony węgliku w ostatnich kilku latach waha się około 220 marek.

Z 1 *kg* węgliku otrzymuje się 290 *l* acetylenu; 10 *l* uchodzi podczas wytwarzania, 24.000 *t* węgliku dostarczyć mogą, w stosunkach obecnych, taką samą ilość światła, jaką otrzymać można, spalając 60 mil. *l* nafty. Ponieważ światło acetylenowe w bardzo już licznych przypadkach wypiera naftę (prelegent ma na myśli przedewszystkiem stosunki niemieckie), liczby powyższe nasuwają przypuszczenie, że acetylen odegra w przyszłości bardzo poważną rolę w opanowaniu rynku naftowego, a przedewszystkiem dowolności w podnoszeniu cen na naftę. Chociaż powyższe 60 mil. (minimum konsumcyi) stanowi stosunkowo nieznaczną część ogólnego (1.100 mil. *l*) zapotrzebowania rocznego, nie należy jednak zapominać, że pierwsze

zakłady acetylenowe powstały przed 8 niespełna laty, a co najważniejsza, że publiczność dopiero w ostatnim czasie zaczyna pozbywać się dawnej nieufności do acetylenu. Jeżeli wszelkie oznaki nie mylą, stanęliśmy w tej chwili w punkcie zwrotnym, prowadzącym do stanowczo szybszego rozwoju przemysłu acetylenowego. Przed kilku miesiącami (1 października r. p.) wydano we wszystkich państwach związkowych zgodne zarządzenie o utrzymywaniu i zastosowaniu oświetlenia acetylenowego; przepisy te różnią się tem od poprzednich, że zostały ustanowione na zasadzie zdobytych w ostatnim czasie doświadczeń. Oczywiście usunięto tym sposobem z dawnych przepisów te braki, które tu i owdzie hamowały normalny rozwój przemysłu acetylenowego. Nierównie silniej, aniżeli fakt poprzedni, przyczynić się powinna do szybkiego rozpowszechnienia oświetlenia acetylenowego ta okoliczność, że odtąd we wszelkich zakładach acetylenowych natychmiast po ukończeniu instalacyi mają się odbywać próby pod kierunkiem odpowiedzialnych rzeczoznawców; pod tym względem Bawarya wyprzedziła inne państwa związkowe, w jej ślady poszła Coburg-Gotha; w Prusach ma w tym czasie wyjść odpowiednie rozporządzenie. Wpłynie to niezmiernie na zwiększenie zaufania publiczności do oświetlenia acetylenowego.

Acetylen otrzymuje się, jak wiadomo, działaniem wody na węglik wapnia, przyczem tworzy się wapno, CaO, lub raczej $Ca(OH)_2$ oraz acetylen (C_2H_2). Początkowo wytwarzano acetylen w przyrządach nadzwyczaj niewybrednych, nie znano nawet warunków racyonalnego otrzymywania, ba, nie znano nawet dokładnie składu technicznie wytwarzanego acetylenu, nie posiadano wreszcie odpowiednich palników, w którychby gaz ten mógł się spalać, nie kopcąc. Mimo to już po kilku latach wszystkie te kwestye rozstrzygnięto w sposób dla celów praktycznych zupełnie zadawalający. Spostrzeżono przedewszystkiem, że acetylen należy wytwarzać wobec nadmiaru wody; że gaz ten zanieczyszczają stale takie domieszki, jak amoniak, siarkowodór, wodorek fosforu; do nich przyłącza się czasem i wodorek krzemu; wynaleziono wreszcie odpowiednie mieszaniny, służące do oczyszczania acetylenu, bądź drogą osadzania pewnych domieszek, bądź drogą ich utleniania. Jednocześnie skonstruowano odpowiednie palniki, które nie tylko dawały płomień nie kopcący, lecz umożliwiły bardzo ekonomiczne spalanie acetylenu.

Tyle zrobiono do roku 1900. Odtąd wszelkie prace na tem polu ustały, sądzono bowiem naprzód, że poważniejsze trudności usunięto, powtóre — stosunki ekonomiczne nie sprzyjały usiłowaniom dalszego doskonalenia. Wszystkie powyższe zagadnienia rozwiązała sobie sama technika, natomiast wyższe szkoły niemieckie, z wyjątkiem kilku zaledwie, zamknęły swe wrota przed tak doniosłym ekonomicznie acetylenem oraz węglikiem wapnia, wobec czego od dawna już liczne co do nich zagadnienia czekają rozwiązania, tymczasem przedstawiciele chemii w szkołach wyższych pozostają na to obojętni. W tej chwili jesteśmy np. jeszcze bardzo dalecy od dokładnego poznania natury domieszek, towarzyszących węglikowi. Wymienione wyżej składniki dają się wprawdzie usunąć w sposób praktykę zupełnie zadowalający; od r. 1901 trafiają się jednakże w handlu czasami takie gatunki węglika, że wytworzony z nich acetylen, po przejściu przez czystą masę oczyszczającą, wydaje podczas następnego spalania dym niebieskawy, który silnie drażni przewody oddechowe, wywołując często ból głowy, mdłości a nawet wymioty; nauka nie dała żadnego wyjaśnienia tej sprawy, a co gorsza nie usiłowała dać. Byłoby jednak pożądane, ażeby szkoły wyższe podobne zagadnienia włączyły do swego programu.

Zaznaczyć wypada poważne postępy techniki otrzymywania za ostatnie kilka lat, które usprawiedliwiły w zupełności twierdzenie, że przemysł ten obecnie opanował całkowicie swą technikę. Przypuszczać należy, że w najbliższych latach powstanie szereg nowych zakładów, wyrabiających węglik, gdyż istniejące zakłady nie mogą pokryć obecnego zapotrzebowania, można nawet liczyć, że konsumcya powszechna rocznie podniesie się o 20 r. Jest to tem prawdopodobniejsze, że w ostatnim czasie części węgliku, a raczej siły przeznaczonej do jego wytwarzania, zaczęto używać do innych celów, mianowicie do otrzymywania cyanoamidku wapnia (kalk-

stickstoff), który na wiosnę ma się zjawić poraz pierwszy na rynku jako nowy nawóz sztuczny (pat. prof. Franka z Charlottenburga); dotąd produkt ten wytwarzano jedynie na małą skalę. Prof. Vogel twierdzi, że nowy ten nawóz sztuczny stanie się bardzo poważnym współzawodnikiem saletry chilijsktej oraz siarczanu amonowego z chwilą, gdy poznamy dokładnie warunki, w których przetwór ten będzie mógł ujawnić całkowite swe własności użyźniające.

Zdaniem prof. Vogla, uderza przedewszystkiem to, że pomimo już tak znacznego rozpowszechnienia się oświetlenia acetylenowego wogóle, w pracowniach chemicznych znalazło ono znikomo małe zastosowanie. Liczne laboratorya przy fabrykach, stacyach doświadczalnych i t. p., które nie są w możności zaopatrzyć się w gaz świetlny, posługują się aż nazbyt wiele pozostawiającemi do życzenia surogatami tegoż, chociaż tymczasem w acetylenie znalazłyby środek nadzwyczaj cenny, ponieważ jako gaz ogrzewający posiada on wyższą wartość cieplną, a pozatem oddawać może doniosłe usługi jako odczynnik.

Z poszczególnych zastosowań acetylenu w laboratoryum na uwagę zasługują następujące:

Światła acetylenowe (żarowe) nadają się wybornie do laboratoryum, przyczem na każdy pokój należałoby przeznaczyć najmniej jedną lampę. Biała barwa takiego światła jest dla wielu prac, wykonywanych w laboratoryum, bardzo odpowiednią, szczególnie zaś ilościowych pomiarów kolorymetrycznych, które w pokoju dostatecznie jasno oświetlonym zapomocą acetylenu dają te same wyniki, co i w świetle dziennem. Ta właściwość acetylenu zapewnia mu na długo przewagę nad innemi gazami „świetlnemi“. Birger Carlson podnosi poważne usługi, jakie oddaje światło acetylenowe w alkalimetryi podczas użycia takich wskaźników, jak lakmus, fenoloftaleina, tropeolina, koszenila, eozyna i fluoresceina; również dobre rezultaty otrzymuje on podczas mianowania nadmanganianem lub jodem i t. p. Podobnież i w innych pracach, zwłaszcza wymagających natężenia wzroku, np. w razie użycia mikroskopu, biała barwa światła acetylenowego jest nader odpowiednia.

Ogrzewanie zapomocą płomienia acetylenowego nastręczało początkowo poważne trudności: 1) używano palników o nieodpowiedniej konstrukcyi i sile, 2) ciśnienie gazu było zbyt małe, 3) acetylenu nie pozbawiano wodorku fosforu oraz innych domieszek, wreszcie nie suszono go dostatecznie. Szczególnie trudnem jest skonstruowanie dobrego palnika, a i dziś jeszcze dostają się do handlu nieodpowiednie, skomplikowane. Rozległe próby z acetylenem do celów laboratoryjnych wykonano w ostatnich latach w Szwecyi i Ameryce północnej, w których coraz liczniejsze pracownie zaopatrują się w ten gaz. Tenże Birger Carlson w Mansbo używa od kilku lat z powodzeniem palników, wykonywanych przez firmę berlińską Koehler i Martini; używa on palników trojakiej wielkości: 13 *l*, 25 *l* i 45 *l* spalających na godzinę, zaleca też trójpłomienne na 120 *l* i pięciopłomienne na 200 *l* na godzinę. Pozatem firma powyższa wyrabia palniki systemu Berthelota, palniki do zwykłych dmuchawek, pieców gazowych Hempla, pieców analitycznych i t. p., które zdaniem Carlsona funkcyonują bez zarzutu; za ich pomocą można wykonywać wszelkie prace, nastręczające się w laboratoryum.

Za najodpowiedniejszy z pośród trzech pierwszych Carlson uważa ten, który wymaga na godzinę 25 *l*, odpowiada on co do wielkości zwykłemu palnikowi bunzenowskiemu. Palnik tej wielkości nadaje się do zwykle trafiających się gotowań, w większości zaś przypadków wystarcza w zupełności do wyprażania osadów w tyglach platynowych i t. p. Palniki na 45 *l* oraz palniki wielopłomienne używają się podczas parowania większych ilości płynów, podczas stapiania i t. p. Natomiast do palników o 13 *l* uciekać się można w celu ogrzewania suszarek i t. p., gdzie chodzi o utrzymanie stosunkowo nizkiej temperatury. Możnaby było wprawdzie obejść się tylko średnim palnikiem (25 *l*), gdyż dobrze działający palnik acetylenowy można znacznie lepiej regulować, aniżeli palnik do zwykłego gazu świetlnego i jedynie tylko ze względów oszczędnościowych zaleca się posiadanie wszystkich trzech ro-

dzajów. Dziwnem się wydać początkowo może, że zwykły nieświecący palnik acetylenowy, zużywający 25 *l* na godzinę, zastąpić może palnik do gazu świetlnego, wymagający 5—6 razy większej ilości tego gazu; doświadczenie jednakże potwierdza to. Chociaż wartość opałowa $1 m^2$ acetylenu jest tylko 2,8 razy większą od takiejże ilości gazu świetlnego (14.000 kal. i 5000 kal.), to jednakże należy przedewszystkiem wziąć to pod uwagę, że w przypadku acetylenu mamy do ogrzania znacznie mniejszą ilość produktów spalenia, aniżeli w gazie świetlnym, dlatego też temperatura nieświecącego płomienia acetylenowego jest znacznie wyższa, oraz płomień jest stosunkowo większy. Używając więc acetylenu, mniej energii cieplnej traci się niepotrzebnie; temperatura wyższa oraz objętość większa tej samej ilości na wagę produktów spalenia umożliwiają dokładniejsze przeniesienie ciepła od płomienia do naczynia ogrzewanego. To jest właśnie przyczyną większej sprawności nieświecącego palnika acetylenowego w porównaniu z palnikiem do gazu świetlnego. Wielką wadą opisywanych palników była ta ich właściwość, że płomień w nich z łatwością przeskakiwał; brak ten jednakże wkrótce usunięto, zmieniając jedynie kształt otworu (wyczerpujący opis konstrukcyi takiego palnika podał Birger Carlson w „Zeitschrift für Calciumcarbid Fabrikation VIII, 155, 1904). Płomień palnika zwykłego do gazu świetlnego przeskakuje, gdy ciśnienie gazu obniży się do 25—30% normalnego, natomiast w palnikach acetylenowych konstrukcyi powyższej ciśnienie zredukować można, aż do 14% czyli do 20 *mm* (słupa wody). Oczywiście dotyczy to tylko palników nieświecących (a właściwie o płomieniu niebieskim), w których powietrze ma dostęp wolny; podczas użycia zaś koszulek żarowych, to jest w przypadku palników acetylenowych, służących do oświetlenia, konstrukcya takich palników jest zupełnie inna. Do potrzeb laboratoryjnych najlepiej jest mieć acetylen pod ciśnieniem 150 *mm* (słupa wodnego), palniki bowiem przystosowane do tego ciśnienia dają się regulować w granicach stosunkowo najszerszych. (Dok. nast.)

KRONIKA BIEŻĄCA.

Listy, pisma, przesyłki dotyczące Redakcyi i Administracyi prosimy adresować:

Administracya „Kroniki farmaceutycznej“, Kraków, apteka pod „Złotą Głową“ — Rynek.

Przedruki i tłumaczenia, zaczerpnięte z „Kroniki farmaceutycznej“, dozwolone tylko z podaniem źródła.

Kupno. Mr Maryan Kawski nabył na własność drogą kupna aptekę realną od Mra Tobiaszka w Sanoku i obejmuje takową z dniem 1. sierpnia b. r. — Mr M. Zimmermann nabył drogą kupna aptekę od Mr Sternberga w Cieszanowie. — Mr J. Kurzrock nabył drogą kupna dzierżawioną dotychczas przez niego realną aptekę Mra Józefa Tomaszewskiego w Żurawnie.

Zarządy. Mr A. Kotlarczuk objął zarząd apteki spadkobierców ś. p. Mra Karola Wojdy w Tartakowie.

Nowi magistrzy. Na Uniwersytecie Jagiellońskim otrzymali nast. kol. stopień magistra farmacyi: Jakubowski Stanisław, Kotula Marcin, Leyko Zygmunt, Masłowski Bolesław, Sperling Józef — wszyscy z odznaczeniem; na Uniwersytecie lwowskim: Brandler Henryk, Hulles Dawid, Millet Abraham (z odzn.), Moszczeński Maryan (z odzn.), Neider Wilhelm, Rudnik Chaim. Schumer Fischu (z odzn.), Stencel Stefan (z odzn.) i Zimmring Abraham. Na Uniwersytecie budapeszteńskim otrzymało stopień magistrów 51 mężczyzn oraz 3 kobiety.

Nominacye. Dr Władysław Mazurkiewicz został zamianowany asystentem przy katedrze farmakognozyi i farmakologii na Uniwersytecie lwowskim.

Delegaci galicyjscy w Wiedniu. Stosownie do uchwały Wydziału z dnia 18 maja b. r. wziął udział w obradach delegatów towarzystw farmac. w Wiedniu, imieniem „Unitasu", kolega Mr Hugo Muthsam. Lwowskie towarzystwo aptekarskie wysłało kolegę Mra Hausberga. — Sprawozdanie z przebiegu obrad pomieszczamy na innem miejscu.

Przeciętna cena recepty kas chorych austryackich a niemieckich. Kasa chorych miasta Bremy podaje, iż na 29.800 recept, które zostały w ciągu roku dla jej członków wydane, przeciętna cena jednej recepty obliczonej podług taksy obowiązującej do dnia 1 kwietnia 1905 wynosiła Mrk 1·10$^{1}/_{4}$, podczas gdy podług nowej taksy wzrosła na Mrk 1·12. Przeciętna cena recepty austryackich kas chorych nie dosięga ani nawet w przybliżeniu kwoty powyższej, i wogóle nie mogłaby w całej Austryi istnieć ani jedna kasa, któraby na lekarstwa takie kwoty wydawała.

Wpływy Izb lekarskich na taksę aptekarską. Na posiedzeniu Izb lekarskich, odbytem dnia 24 maja, postanowiono wpływać w tym kierunku, ażeby w przyszłości, przed każdorocznem układaniem taksy leków, były zapytywane wszystkie Izby lekarskie oraz, aby w komisyi układającej taksę, brał udział zastępca Izb lekarskich z pełnym głosem.

Prezenta noworoczne dla lekarzy. Niemiecka sekcya Izby lekarskiej dla Czech postawiła na posiedzeniu wydziału dnia 6 lutego 1906 wniosek, by Izba zwróciła się do gremium aptekarzy z przedstawieniem, ażeby zwyczaj wielu aptekarzy, przesyłania lekarzom prezentów noworocznych, został w przyszłości zupełnie zaniechanym, gdyż przyjmowanie takowych nie licuje z godnością i instrukcyami stanu lekarskiego. Gremium jednak, może zamiast tych gratyfikacyi przeznaczyć pewną kwotę na jakiś fundusz dobroczynny, istniejący przy Izbie lekarskiej. — Wniosek powyższy został przyjęty.

Okólnik c. k. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 21 maja b. r. Wszystkie trzy wiedeńskie pisma zawodowe przytaczając powyższy okólnik c. k. Namiestnictwa lwowskiego, pomieszczają równocześnie swoje uwagi oraz krytykę tegoż. I tak: „Zeitschrift des Allgem. Apotheker-Vereines" pisze, iż okólnik ten nie zgadza się z postanowieniami przytoczonego weń rozporządzenia Ministerstwa z dnia 4 grudnia 1904 r. Szczególniej niezgodność ta ujawnia się przy nakazie powtórnego wydawania leków przez lekarza na receptę zapisanych, a głównie przy ustępie 1-ym tegoż okólnika, w którym powiedziane jest, iż aptekarzowi nie wolno jest wydawać lekarstwa, jeżeli lekarz, który receptę przepisał nie jest mu osobiście znanym. „Pharmaceutischer-Reformer" pisze zaś: iż o ile wiadomości jego sięgają, nie istnieje rozporządzenie ministeryalne, któreby zakazywało wydawania powtórnego leków na receptę przepisanych, na której nie ma klauzuli „ne repetatur". — Zaś co do osobistej znajomości lekarza, to w zacytowanym w okólniku rozporządzeniu ministeryalnym nie ma zupełnie mowy, gdyż byłoby to nawet żądaniem nie do spełnienia. — Jakżeby mógł n. p. aptekarz wiedeński znać osobiście wszystkich lekarzy wiedeńskich (przeszło 1000) albo też aptekarz prowincyonalny znać specyalistów wiedeńskich, do których po poradę jego klientela do Wiednia jeździ.

Jubileusz redaktora. Z dniem 1 lipca b. r. upłynęło 20 lat, jak redakcyę „Zeitschrift des Allgemeinen oester. Apotheker-Vereines" oraz sekretaryat tegoż towarzystwa objął Mr Antoni Sicha. Dyrekcya towarzystwa aptekarskiego wystosowała do jubilata, który wskutek słabości przebywa od dłuższego czasu na kuracyi, specyalne pismo dziękczynne, które mu zostało doręczonem wraz z upominkiem przez osobnego delegata. Gdy Mr Sicha obejmował przed 20 laty sekretaryat towarzystwa aptekarskiego, liczyło ono zaledwie 300 członków — podczas gdy obecnie liczy ich blizko 1500, co w wielkiej części jest zasługą sekretarza. — Do licznej grupy składających Mu dziś życzenia — przyłączamy się i my, by i nadal mógł pracowac na tem polu z tak pomyślnym rezultatem, jak dotychczas.

Pogrom apteki. Podczas strasznego pogromu żydów w Białymstoku — wymordowano w jednej z żydowskich aptek, wszystkich tamże zatrudnionych oraz

całą rodzinę właściciela apteki. Rzezi tej przypatrywało się z ulicy wojsko i policya, nie interweniując zupełnie, tak, że nie tylko z osób lecz nawet z przedmiotów zaledwo ślad pozostał.

Statystyka przypływu do farmacyi w Szwecyi. Od czasu, jak w roku 1895 zaprowadzono w Szwecyi maturę jako przedwstępne studyum, celem wstąpienia do zawodu aptekarskiego, wstąpiło do praktyki w pierwszym roku 119 elewów, z tego 115 kobiet. W następnym dziesiątku lat poświęciło się temu zawodowi ogółem 605 osób, z tego 532 mężczyzn a 73 kobiet. Od czasu dopuszczenia kobiet do farmacyi w roku 1901 wstąpiło ogółem do roku 1905 — 100 kobiet, z czego jednak zdało egzamin tylko na pomocnika 54, zaś tylko 2 egzamin państwowy.

Aptekarze posłami. W izbie deputowanych w Paryżu zasiada 8 aptekarzy a mianowicie: pp. Axtier, Bachimond, Charnerlat, Feron, Morel, Renard, Selle i Schmidt.

Nowy środek znieczulający. Niedawno otrzymany przez pp. Impense i F. Hoffmanna, związek alipina, będący pochodnym glyceryny, posiada wybitne własności znieczulające.

Wyższość alipiny nad innymi środkami znieczulającymi wyraża się w tym — że nie działa tak szkodliwie na błony śluzowe, i że działanie jej następuje bardzo prędko. — Oprócz tego jest ona znacznie mniej trująca od kokainy a cena jej jest nieco niższa. Obecnie zaczęto już używać alipiny w praktyce lekarskiej a zastosowanie jej w ophtalmologii wykazało dodatnie strony w całej pełni.

Surowica przeciw dyzenteryi. Państwowy instytut serotherapeutyczny w Wiedniu, wydaje na razie na próbę i o ile zapas starczy, serum — leczące dyzenteryę a otrzymane z koni. — Wstrzykuje się je w okolicę brzucha w ilości 20 cm^3, zaś w celu ochronnym tylko 5 cm^3; o ileby po 24 godzinach nie nastąpiła zmiana w chorobie, natenczas należy spróbować wstrzyknąć jeszcze dalsze 20 cm^3. Ponieważ surowica ta nie posiada żadnego dodatku antyseptycznego, należy przeto przy używaniu jej zachować wszelkie ostrożności antyseptyczne. Do każdej flaszeczki (kosztuje 3 korony) dołączony jest formularz, w którym Instytut uprasza w każdym wypadku użycie dokładnie wypełnić, oraz nieopłatnie doń odesłać.

Zakład dezynfekcyi i palenia odpadków. W Warszawie opracowany został ostatecznie projekt budowy publicznego zakładu dezynfekcyjnego i zakładu palenia odpadków. — W r. 1902 otrzymano już pozwolenie na ich budowę, według wskazówek komitetu techniczno-budowlanego przy ministeryum spraw wewnętrznych w zakresie 100.000 rubli. Projekt pierwotny poddano jednak w następstwie przeróbce, osobnej komisyi złożonej z 8 osób. Projekt tych zakładów w ostatecznej formie został już złożony do zatwterdzenia jenerał-gubernatora.

Z Towarzystwa aptekarzy prowincyonalnych w Galicyi. Na walnem zgromadzeniu Towarzystwa, odbytego dnia 28 kwietnia b. r., następujący członkowie tegoż, zostali wybrani do zarządu na najbliższe trzechlecie: Mr A. Weiss z Bochni, prezes, Mr W. Zajączkowski ze Strzyżowa, wiceprezes, Mr M. Adler z Tarnowa, sekretarz, Mr St. Faliszewski z Baligrodu, skarbnik. Wydziałowi: Mr A. Jastrzębski z Ustrzyk, Mr S. Lachowicz z Jaworowa, Mr M. Oberlaender z Rzeszowa, Mr W. Świtalski z Przeworska. Zastępcy wydziałowych: Mr M. Konieczny z Ciężkowic, Mr. J. Radwański z Trzebini. Do komisyi rewizyjnej: Mr A. Blum z Sądowej Wiszni, Mr M. Ettinger, Mr A. Goldberg z Przemyśla. — Towarzystwo liczy 118 członków a majątek jego wynosi koron 1059·14. Zgromadzenie uchwaliło zalecić wszystkim kolegom galicyjskim, by na wszystkich specyfikach nalepiali karteczki, iż apteka nie bierze na siebie odpowiedzialności, tak za zawartość jakoteż i za skład odpowiedniego preparatu. — Również postanowiono w tym względzie znieść się z Izbami lekarskiemi. Wkładki dla członków obniżono na 12 koron rocznie.

Ostatnie chwile samobójcy. Dnia 11 maja b. r. otruł się, przez zażycie 0·80 grm. Morphium hydrochloricum, aspirant farmacyi Grzegorz Kepes w Maria-Theresiopolu. Ciekawe są ostatnie wrażenia, jakie samobójca po zażyciu trucizny spisywał na kartce, a mianowicie:

11 maja 1906 godz. 1 m. 30. Zażyłem 0·8 grm. morfiny, nie czuję jednak dotychczas żadnego działania. Godz. 2. Zaczynam czuć, mogę jednak jeszcze czytać. Mam takie wrażenie jak gdyby mi się głowa rozpadała. Godz. 2 m. 30. Nogi zaczynają mnie boleć, nie czuję jednak zmęczenia. Godz. 2 m. 35. Mam wrażenie jak gdyby głowa chciała mi się rozlecieć i jak gdyby mózg chciał mi z głowy wypłynąć. Litery przy czytaniu zaczynają mi się razem zlewać. (Odtąd pisze już niewyraźnie). Godz. 2 m. 40. Głowę mam bardzo ciężką, czuję wielkie zmęczenie, nie mogę jednak zasnąć, albowiem mózg ciśnie mi się okropnie na zewnątrz boleśnie. Godz 2 m. 50. Nie mogę już więcej czytać. Świadomość o sobie mam jednak jeszcze i piszę tylko na ślepo. Godz. 2 m. 55. Nie mogę już nic więcej.

Andos Georg Kepes.

Nowe Towarzystwo farmaceutyczne w Paryżu. Współpracownicy aptek paryskich założyli między sobą nowe Towarzystwo, kładąc sobie za zadanie nie pierwej spocząć, aż dola ich obecna widocznie się polepszy. — Towarzystwo to nosi tytuł: „Action corporative des preparateurs en pharmacie“ i wydaje pismo tej samej nazwy, które bywa za darmo rozprzestrzeniane po wszystkich aptekach Paryża.

Walne zgromadzenie Tow. wzajem. pomocy „Farmacya“ w Warszawie odbyło się dnia 28 kwietnia b. r. o godz. 11 wieczór w sali Tow. wioślarsktego. Obecnych było 88 członków na 244 należących do Towarzystwa.

Prezes Towarzystwa p. Życki zagaił posiedzenie wstępnem przemówieniem, poczem powołano na przewodniczącego walnego zgromadzenia p. Z. Miszewskiego, który zaprosił na sekretarza kol. Z. Kulwicza. — Po odczytaniu protokółu z poprzedniego walnego zgromadzenia i przyjęciu go bez dyskusyi, Prezes zdał sprawozdanie z działalności zarządu Towarzystwa za ubiegły rok administracyjny. Po wyjaśnieniach danych interpelantom na poruszone przez nich kwestye, sprawozdanie zatwierdzono. — Następnie p. Kalicki odczytał sprawozdanie kasowe Towarzystwa. Nad funduszem ofiarowanym przez Mra Karpińskiego, wywiązała się dłuższa dyskusya — poczem w końcu uchwalono fundusz ten utrwalić i oprocentować, oraz udzielać zeń pożyczek bezprocentowych, z pierszeństwem dla Członków kształcących się. — Na wniosek komisyi rewizyjnej, udzielono zarządowi z obrotu kasowego absolutoryum. — Przy następnym punkcie porządku dziennego p. Życki odczytał projekt budżetu na rok 1906. Nad projektem tym wywiązała się obszerna i bardzo ożywiona dyskusya, zdążająca głównie do tego, by w budżecie utworzyć osobną rubrykę na kapitał przeznaczony dla komisyi ochrony pracy. Z powodu bardzo oszczędnego preliminowania wydatków niezbędnych, oraz wskutek szczupłych funduszów, uchwalono: Pomieścić w budżecie rubrykę na fundusz dla ochrony pracy, przelewając nadwyżkę, która wpłynie do kasy, poza objętym już w preliminarzu przychodzie dla zaspokojenia najniezbędniejszych potrzeb, skasować fundusz na pogadanki i przenieść pod powyżej utworzoną rubrykę.

Odczytano i uchwalono z pewnemi zmianami „Regulamin dla komisyi ochrony pracy“.

Po ogłoszeniu przez przewodniczącego wyniku wyborów i po wyczerpaniu w ten sposób porządku dziennego, walne zgromadzenie o godz. $4^{1}/_{2}$ w nocy przewodniczący zamknął.

† **Henryk Ibsen.** Dnia 23 maja b. r. o godzinie $2^{1}/_{2}$ po południu umarł w Chrystianii jeden z najznakomitszych dramaturgów doby obecnej, Henryk Ibsen, który przez jakiś czas był także członkiem naszego zawodu. — Urodzony 20 marca 1820 w Skien w Norwegii, wstąpił na praktykę do zawodu aptekarskiego w aptece p. Reimanna w Grimstad, gdzie po ukończeniu trzechletniej praktyki, złożył w r. 1847 egzamin na pomocnika i pracował tamże dalej aż do roku 1850, u następcy Reimanna p. Nolsena. Lecz zawód aptekarski nie zadawalniał zupełnie Ibsena i już wówczas zajmował się więcej literaturą niż aptekarstwem. — W chwilach wolnych od zajęcia, w aptece czytał dużo i próbował powoli swych zdolności pisarskich. Pierwszy dramat jego „Kalina“, napisany podczas praktyki i wystawiony w r. 1849

z powodzeniem, oderwał go już zupełnie od apteki i pchnął na inne tory. Należy on do najznakomitszych — byłych farmaceutów.

Pogrzeb odbył się dnia 1 czerwca b. r. z niezwykłym przepychem w Chrystianii, przy udziale około 150.000 osób, z kościoła św. Trójcy na miejsce wiecznego spoczynku, a kondukt żałobny ciągnął się na długość przeszło kilometra. Na ceremonii pogrzebowej, która w kościele trwała około 4 godzin, był obecnym król Haakon z małżonką. Na trumnie złożono przeszło 50 wieńców, nadesłanych niemal ze wszystkich stron świata.

Zmarł w Delatynie były aptekarz tamtejszy Mr Józef Hołubowicz.

†

Dnia 13 lipca b. r. zasnął w Panu w 30-tym roku życia długoletni członek naszego Towarzystwa kolega

ROMAN ALEKSANDER KWIECIŃSKI

osierocając niedawno poślubioną małżonkę i pozostawiając po sobie szczery żal w kołach Kolegów.

P o k ó j J e g o p o p i o ł o m !

DROBNE OGŁOSZENIA.

Nakładem Gal. Tow. farm. „Unitas". — Redaktor odpowiedzialny: **Mr Jan Rożański.**

W Krakowie, czcionkami drukarni Związkowej, pod zarządem A. Szyjewskiego.